Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 400.000. z odnoszeniem do domu Mk. 450.000. Zamiejscowa Mk. 450.000. Zagranicą Mk. 900.000

Nr. 278 — Rok VI. Kraków, Sobota 10 listopada 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Oświadczenie Prezesa Rady Ministrów p. Witosa.

„Rzeczpospolita" ogłasza dłuższą rozmowę z Prezesem Rady Ministrów p. Witosem, w której między innemi znajdują się następujące ważniejsze ustępy;

— Czy zgodne są z prawdą doniesienia niektórych pism, a w pierwszej linji „Robotnika", że Rząd w osobie p. Przeesa zgodził się na cofnięcie sądów doraźnych, militaryzacji pracowników kolejowych, na przystąpienie do obrad nad polepszeniem bytu pracowników, jeszcze przed cofnięciem przez P. P. S. strajku powszechnego, oraz przed powrotem do służby i pracy wszystkich bez wyjątku strajkujących.

— Zgoła nie, Rząd przez moją osobę oświadczył, że gotów jest uchylić rozporządzenie o sądach doraźnych i zarządzić uwolnienie powołanych do wojska kolejarzy, oraz rozpatrzyć przychylnie ekonomiczne postulaty pracowników państwowych, jednak wyraznie tylko wówczas, gdy wszyscy pracownicy powrócą do pracy, a strajk powszechny zostanie odwołany. Również nadmieniłem, że przy zgłaszaniu się do pracy, jak zawsze, będą brane pod uwagę li tylko względy rzeczowe, gdy strajk ustanie, sądy doraźne i militaryzacja staną się niepotrzebne i będą uchylone.

— Przez kogo zostały wywołane smutne wypadki krakowskie i czy nie wpłyną one ujemnie na zagranicę i nie spowodują zaostrzenia sytuacji wewnątrz?

— W sprawie wypadków w Krakowie zostanie przeprowadzone bardzo ścisłe śledztwo, do którego także minister sprawiedliwości ma wysłać osobnego delegata. Póki to nie nastąpi, nie mógłbym wydawać opinji o stopniu winy tych, którzy się do tego przyczynili, gdyż opinje nadesłane są albo niedokładne, albo nawet sprzeczne. Ale już dzisiaj mogę stwierdzić, że w Krakowie do zwykłych objawów ruchu strajkowego dołączyły się rzeczy bezprzykładne w państwach praworządnych i grożące państwu rozstrojem. Nie ulega wątpliwości, że do złagodzenia stosunków wewnętrznych, jak również do podniesienia naszej powagi zagranicą to się nie przyczyni; widać jednak, że tym, którzy do tego doprowadzili ani na jednem, ani na drugiem nie zależy. Co do stosunków wewnętrznych, to sytuacja w całem Państwie jest zupełnie spokojna, a wypadki krakowskie winny przynieść bardzo poważne otrzeźwienie nawet wśród tych, którzy się dają jeszcze porywać do tej niezwykle smutnej dla Państwa roboty.

P. P. S. i komuniści.

Rozwój wypadków z ostatnich dwu dni wykazuje, że cały plan rzezi wtorkowej był najdokładniej przez komunistów przygotowany i obmyślany. P. P. S. dała tej z góry ułożonej robocie swoją firmę. Szereg szczegółów, które przytaczamy, potwierdza w zupełności nasz punkt widzenia.

Otóż w pamiętny wtorek bojówka złożona z pięciu towarzyszy, jednako ubranych, w krótkich kurtkach, spiętych pasami i z karabinkami, wpadła do Syndykatu Koszykarskiego (dawniej kawiarnia Sauera) i nakazała obecnym usunąć się od okien, a następnie zająwszy miejsce przy framugach, otwarła ogień na odwach, znajdujący się na rynku, który był w oczach komunistów symbolem rządzenia w mieście władz polskich.

Na tenże odwach pragnęła napaść we środę rano grupa wyrostków, złożona z 20 ludzi, która ten rozkaz od partji otrzymała. Nalegała ona na b. kapitana Suera, mieszkającego na Zakrzówku, aby ją natychmiast poprowadził na zdobycie odwachu.

Inna grupa komunistów ulokowała jeszcze w przeddzień rzezi wtorkowej karabin maszynowy w domu Robackiego przy ulicy Sławkowskiej pod komendą jakiegoś żyda-miljardera, który skierował bojówkę na kościół. Ks. Ks. Pijarów. Bojówka usiłowała włamać się do klasztoru, ale bezskutecznie. Inny żyd zachęcał do napadu na kościoły, twierdząc, że z rozkazu ks. biskupa Sapiehy strzelano do tłumu oraz, że rzekomo księża strzelali z wież kościołów OO. Karmelitów i św. Anny. Głupie te i podłe prowokacje znajdowały wśród wyrostków wszędzie **posłuch i miały za cel odwrócenia tłumu od żydów a skierowanie na kościoły.**

Nadto bojowcy strzelali z domów przy ulicy Gołębiej, Siemiradzkiego, Staszyca i Długiej.

Z środy na czwartek o godzinie 2 w nocy strzelali komuniści na placu Matejki w stronę Dyrekcji kolejowej. Komuniści obrabowali nadto sklep przy ul. Długiej i mieszkanie prywatne w hotelu Krakowskim. Wszędzie bojówkom towarzyszyli lub prowadzili żydzi.

W kilku mieszkaniach towarzysze przeprowadzili samowolnie rewizję i tak: w mieszkaniu prof. Uniw. dra Łobaczewskiego, red. Krzywego, w mieszkaniach nad kawiarnią Centralną i w wielu innych miejscach, szukając broni albo domagając się bezczelnie wydania mieszkańców.

Akcja była doskonale zorganizowana i rozdzielona. Wyrostki najmniej odpowiedzialne otrzymywali broń, a żydzi dostarczali im amunicji.

Wyrostki nie związane z żadną partją, zmuszały przechodniów, nawet wojskowych do legitymowania się, albo jak to zdarzyło się w Syndykacie Rolniczym kazały sobie za bezpieczeństwo płacić po 400 ty[illegible] od osoby!

W czasie walki wtorkowej mieszkańcy przy rogu Pijarskiej słyszeli, jak bojówki socjalistyczne wołały, że czekają na rozkaz swego pułkownika.

Między poszczególnemi bojówkami, walczącemi na plantach istniała ścisła łączność. Łącznikowi uganiali na rowerach, roznosząc rozkazy.

Ta garść szczegółów świadczy najwymowniej, że policja i wojsko zostały sprowokowane, a plan rzezi był w najdrobniejszych szczegółach z góry przemyślany.

Wrażenie naocznego świadka z 6 listopada.

Nadzwyczajnych wydarzeń w pamiętnym dniu 6 listopada nie miałem. Ponieważ jednak znalazłem się, jako naoczny i bliski świadek tego, co zaszło owego dnia w pobliżu ulicy Dunajewskiego, przeto podaję króciutki opis moich wrażeń, które ze mną podzielały tysiące mieszkańców Krakowa, znalazłszy się na mieście i nie będąc przygotowanemi na oglądanie takiej strasznej tragedji.

O godz. 8 m. 50 dostęp do ul. Dunajewskiego był niemożliwy z powodu kordonów wojska i policji. Próbowałem przecisnąć się ku redakcji razem z tłumem, który napływał na tę ulicę od strony placu Szczepańskiego. Ale i w ten sposób nie mogłem przedostać się, bo była już ona formalnie zatamowana ludźmi. Zrezygnowałem więc z zamiaru i cofnąłem się ku klasztorowi Reformatów. **Wtedy usłyszałem pierwsze dwa strzały rewolwerowe.**

Przeczuwając, że jest to początkiem ostrego starcia między wojskiem i policją z jednej strony a tłumem z drugiej — zamierzałem skręcić w ulicę Reformacką. Nastąpiła po tych strzałach krótka chwila względnej ciszy, poczem rozległ się już nie krzyk, ale ryk rozwścieczonego tłumu, zakotłowało się w nim i wtedy **padła pierwsza salwa, po niej druga i trzecia...**

Stanąłem pod murem klasztoru Reformatów. Ale, że i wzdłuż ulicy Reformackiej zaczęły kule gwizdać, kilku przechodniów, między nimi i ja, schroniło się do klasztoru. Tam czekałem do godz. 9 m. 45 i, gdy strzały zaczęły rzadziej padać, chciałem wycofać się ulicą św. Marka z niebezpiecznej sytuacji.

Napróżno! W tej chwili właśnie karabin maszynowy zaczął tę ulicę ostrzeliwać. U jej wylotu na plantacje skłębił się tłum uciekający. Rozlegały się z niego wrzaski, przekleństwa, nawoływania: „Nie dać się! Stawiać barykady!" „Policja strzela do wojska!" Cały ten hałas przeszył straszny krzyk umierającego, czy rannego: „Jezus Marja!..."

Na ulicy nie sposób było pozostać. Schroniłem się do bramy a razem ze mną kilku młodych chłopaków, **z których jeden trzymał karabin w ręku.** Inni wpychali go za bramę, wołając: „Tam naszych mordują, a ty tu?!" Nagle wpada do sieni zdyszany starszy robotnik i krzyczy: **„Na ulicę! Rozdają broń z domu na Dunajewskiego!"**

Skorzystałem z chwili zamięszania i wysunąłem się na ulicę, nie chcąc dłużej zostawać razem z tem niebezpiecznem towarzystwem. Szczęśliwem zrządzeniem losu kule ponad ulicą św. Marka leciały wysoko z charakterystycznym gwizdem.

Dobiegłem ul. Sławkowskiej i stanąłem zasłonięty od strony placu Szczepańskiego szeregiem kamienic. Ulica absolutnie pusta. Tu i ówdzie tylko wyglądają z okien i bram domów wystraszone twarze. Rozlega się silny tętent — **szwadron ułanów wjeżdża w ulicę kłusem i nagle staje u jej wylotu.** Co za cel miał ten postój kawalerji na ulicy pustej, gdzie nie było demonstrantów — zrozumieć trudno.

Przedostaję się na ulicę św. Jana, ale przekroczyć jej nie mogę, bo właśnie w jej kierunku **strzela pancerny samochód.** Że strzelał ślepymi ładunkami, dowiedziałem się dopiero później.

Obok mnie grupka przyciśniętych do muru przechodniów, bo bramy domów szczelnie zamknięte. Rej wśród nich wodzi jakiś oberwaniec, który przysięga, że widział, **jak strzelano do tłumu z okien klasztoru Reformatów (sic!).**

Wreszcie, gdy samochód pancerny pojechał w kierunku ulicy Grodzkiej, dochodzę do kościoła Marjackiego, a później ku głównej poczcie. Tam atoli muszę zawrócić, gdyż widzę gromadę ludzi uciekających — jak się dowiaduję od jednego z nich — przed strzałami, padającymi od strony ul. Andrzeja Potockiego. Jestem znów w matni!

Dopiero koło godziny 1 popołudniu strzelanina cichnie, tak, że mogę udać się do siebie. Po drodze zatrzymuje mnie dwa razy kordon wojskowy, szukając po kieszeniach, czy nie niosę broni.

O godz. 1 m. 30 znalazłem się na koniec u siebie w mieszkaniu.

Czerwonej rewolty z ul. Dunajewskiego

krwawy początek i żałosny koniec.

Od naocznych świadków krwawych zajść wtorkowych oraz poprzedzających je opisów z poniedziałku notujemy następujące charakterystyczne fakty:

AGITATORZY PRZYGOTOWUJĄ GRUNT.

Już w poniedziałek rano, kiedy do zgromadzonych tłumów przed Domem robotniczym z balkonu Kasy chorych przemówił jeden z przywódców socjalistycznych, powiedział on między innymi następujące słowa: „Wojska ani policji nie boimy się! Niechaj nie grożą nam karabinami, służyliśmy sami przecież przy wojsku! **Na dziś jednak wzywam was towarzysze i towarzyszki do rozejścia się!** Śpiewaliśmy dotychczas zawsze: „Krew naszą leją katy!". Jutro wzywamy **was na godzinę 9-tą. Jeżeli policja i wojsko zechce niechaj próbuje krew przelewać! Nie boimy się tego! I jeżeli damy hasło, wtedy towarzysze, wyjdziecie na ulicę! Ulica jest nasza, wygnać się z niej nie damy! I dopniemy tego, że ci, którzy panują na ulicy, muszą również objąć rządy w Państwie!".**

Tegoż dnia wieczorem radny miejski Jaroszyński (soc.) przemawiając do tłumów zapowiedział, **że jeżeli wojsko i policja nie ustąpi, to się je rozbroi.**

W ten sposób agitatorzy przygotowywali grunt do zajść wtorkowych.

CIERPLIWOŚĆ WOJSKA.

We wtorek koło godz. 9-tej rano u wylotu ul. Reformackiej koło pl. Szczepańskiego ustawił się oddział żołnierzy (około 12 ludzi) z oficerem na czele. Żołnierze stali z karabinami gotowymi do strzału w ręce. Tuż przed nimi o krok od lśniących bagnetów stanęło kilkadziesiąt osób, robociarzy, przekupek i rozmaitych szumowin. **Tłum ten wygrażał żołnierzom pięściami, obrzucał ostatniemi wyzwiskami, lżąc ich od „łajdaków, sług kapitalistycznych, wyrzutków społeczeństwa itd", zaciśnięte pięści podsuwano żołnierzom pod nos. Ci zaś nieruchomi, milczący stali, ani nie drgnąwszy.** Tu i ówdzie tylko widać było nerwowy skurcz mięśni twarzy. Oficer z obnażoną w ręku szablą starał się tłum uspokoić, na nic to jednak się nie zdało. Rozjuszony tłum w dalszym ciągu napierał. **I zaiste podziwiać należało tych 12-tu młodziutkich żołnierzy, którzy do ostatniej chwili zachowali przytomność umysłu, nie dając się sprowokować obelgom.**

PIERWSZE STRZAŁY.

W chwili, kiedy pod hotelem Krakowskim poszły pierwsze strzały — opowiada nasz informator — byłem na plantach tuż za kioskiem z wodą sodową naprost budynku, w którym mieści się redakcja „Gońca Krakowskiego". Na plantach, przepełnionych tłumem, wszczął się popłoch. Uciekano. I wówczas pierwsze kobiety poczęły wołać: **Nie uciekać! Nie uciekać! Mężczyźni naprzód! naprzód! Gdzie uciekacie?** — Tuż zaś przy kiosku stanął jakiś odziany w futro wysoki blondyn, ogolony, i podniósłszy w górę laskę, zagrodził drogę uciekającym, wołając: **„Stać! Stać! Nie uciekać! Nie uciekać!".**

Z twarzy widać było, iż doskonale orjentował się w sytuacji i starał się kierować tłumem, znajdującym się na plantach. I rzeczywiście w parę chwil potem uspokoiło się, a tłum rozpoczął bombardować hotel Krakowski, obrzucając go kamieniami, tłukąc szyby laskami, pałkami itd.

POPŁOCH NA PLACU SZCZEPAŃSKIM.

Na pl. Szczepańskim odbywał się w tym czasie normalny targ wtorkowy. Wielka ilość fur z ziemniakami i kapustą zapełniało większą część placu. W chwili kiedy od hotelu posypały się strzały, na pl. Szczepańskim powstał szalony popłoch. Wszystko co żyło rzuciło się w panicznym strachu do ucieczki. Wywracano stragany, tratowano jarzyny, wieśniacy zacinali konie i próbowali jaknajszybciej opuścić plac. Krzyk, zgiełk niemożliwy. Jakiś koń pośliznął się u wylotu ul. Jagiellońskiej i upadłszy, stworzył zator, gdzie skłębił się zaraz cały szereg wozów.

W kilka minut potem rozległy się nowe strzały, popłoch spotęgował się do niebywałych granic, a plac Szczepański w kilka minut opustoszał zupełnie. Tylko tu i ówdzie rozsypane ziemniaki i walające się w błocie jarzyny świadczyły, że przed chwilą odbywał się tu targ.

BIEDNE KONIE.

Kiedy po owej nieszczęsnej szarży 8 p. ułanów konie rażone gradem kul i ślizgające się na asfalcie padać poczęły na bruk tamiąc nogi i przygniatając rannych i zabitych, większa część zrzuciwszy z siebie jeźdźców, w pełnym galopie pomknęła przez ul. Basztową. Część rannych koni wpadła w ul. Długą. Piękne rasowe, ślicznie utrzymane koniki, z rozdętymi chrapami gnały jak wicher. Jeden z koni ze złamaną nogą i ranny kulą w brzuch zwalił się na bruk. Błagające, strwożone oczy zdawały się prosić o litość. Ktoś, litując się nad męczarnią konia, dobił go. **Reszta koni przeleciała przez ul. Długą i oparła się aż za ul. Lubelską, druga część pognała przez ul. Lubicz aż na Rakowice.**

CZERWONA GWARDJA.

We wtorek popołudniu miasto znalazło się właściwie na łasce i niełasce uzbrojonych towarzyszy z ul. Dunajewskiego. Ciekawem było jednak zachowanie się Krakowian. Wszystko, co żyło wyległo na ulice i planty. Wszystkie ławeczki były obsadzone. Przyglądano się „czerwonym" patrolom jak gdyby widowisku w budzie teatralnej. Tymczasem zaś patrole „robiły porządek". Jeden z takich patroli udał się w ul. Jagiellońską, inne myszkowały po plantach, zapuszczając się aż po ul. Zwierzyniecką.

Była godzina 4-ta popołudniu. Właśnie z ul. Jagiellońskiej wyszedł na ul. Szczepańską patrol złożony z 3-ch obdartusów. Karabiny na ramionach. Stanęli na rogu i rozglądają się. Ludzie stają i gapią się. Jakiś robociarz głośno uświadamia głupich inteligentów: „To nasza patrol. Karabiny ma tylko dlatego, by strzedz porządku w mieście! Nie bójcie się!".

W tej chwili odpowiedział mu strzał z drugiego końca pl. Szczepańskiego. Patrol mknie szybko w tamtą stronę. Idziemy i my, nieuświadomieni inteligenci, w tym kierunku. Co się dzieje? Oto do klasztoru Reformatów dobija się jakaś druga patrol „czerwona". Towarzysze łomocą karabinami w drzwi, a jakiś niecierpliwszy nawet strzela w górę. **Jak informuje patrol: u Reformatów są ukryci policjanci a na wieży klasztoru nawet... karabin maszynowy (!).**

Wracamy się. Na placu Szczepańskim jeszcze **jeden czerwonogwardzista, ale chodzący luzem, w pojedynkę. Wzrok dziki, suknia plugawa, pałka u boku błyska, a w ręku... karabin. Zbir najgorszego gatunku. Postać jakby żywcem wzięta z „Dwóch sierót" Griffitha na filmie.** Rycerz ten chodzi po pl. Szczepańskim od kamienicy do kamienicy z karabinem gotowym do strzału w ręce i od czasu do czasu puka sobie w górę dla... zabawki, a może dla postrachu na burżuji!

Brawo, czerwony towarzyszu! Brawo, rycerzu rewolucji! Skądeś się tu jednak wziął?! Nie lepiej było ci w Rosji?!

NA ZDOBYCZNYM PANCERNIKU.

Przed gmachem Domu robotniczego gwar. Straże z karabinami i czerwonemi opaskami nie puszczają zbyt blisko. Od plant jednak widać doskonale. Cała ulica przedstawia jeden wielki biwak. Czerwona gwardja je, pije i pali. Żony roznoszą jeść w garnuszkach. Jedni czyszczą broń, drudzy oglądają „zdobyczne" auto pancerne. Wreszcie jeden wyłazi na auto i poczyna przemowę. Słuchają go i biją brawo.

Przed oczyma wstają mi widma czerwonej, bolszewickiej Rosji. **Oddalam się szybko z tego strasznego miejsca.**

„6.000 GÓRNIKÓW IDZIE NA POMOC".

Wieczór, ściemnia się. Mały kramik żydowski otwarty. Wchodzi rosły robociarz, bez karabinu oczywiście. Kupuje jabłka. Płaci. Żyd pyta: co słychać. — 6.000 górników idzie nam na pomoc! — rzuca lakonicznie, trjumfalnie robociarz. — Przyjdą w nocy! Jutro zrobi się porządek ze wszystkimi!

Żyd kornie chyli się.

— Nu, co będzie, to będzie, żeby tylko uni nie strzelali! 6.000 górników, ajaj jaj! No, no!

Kiwa z niedowierzaniem głową.

Robociarz wychodzi.

Bajka o marszu 6.000 górników na Kraków leci dalej.

„OSZUKALI NAS"!

Środa wieczór. Mrok zapada. Na placu Szczepańskim zbiera się tłum. Jakiś przywódca socjalistyczny przemawia. Odpowieda mu ryk i gwizd tłumu. — **Oszukali nas! Oszukali nas! Mówili, że Rząd ustąpi! Czemu nie ustąpił? Dlaczego mamy wracać do roboty?! Po co?!**

Drugiemu mówcy nawet nie dają mówić. **Okrzyki wściekłości ze wszystkich stron. — „Mówicie, że zwycięstwo, jakie zwycięstwo, gdzie zwycięstwo?! Precz! Pfuj! Hańba!**

Agitator, który we wtorek jeszcze zagrzewał tłum do rozbrajania żołnierzy, zmyka, jak niepyszny.

Tak kończy się „zwycięstwo" socjalistyczne.

Bo słusznie mówi przysłowie: Kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Tam, gdzie rządzili towarzysze.

Od naocznego świadka.

Wtorek 3 popoł.

Od Esplanady przez ul. Karmelicką, Garbarską i Planty z powrotem pod Esplanadę rozciąga się „państwo" robotnicze. Dziwna sytuacja. Przelewają się ulicami tłumy, nieufne, o wrogich i podejrzliwych spojrzeniach. Środkiem ulicy Karmelickiej przeciągają patrole robotnicze, zbrojne i pewne siebie; przeważnie młodzi chłopcy, szesnastolatki, uzbrojone w stare karabiny systemu Werndla. Tu i tam ma jakiś „towarzysz" Mannlichera, odebranego wojsku lub policji. Nastrój przygnębiający — zbrojni robotnicy mimo całego tupetu nieufnie oglądają się dookoła — snać nie czują się dobrze w tej nowej dla siebie roli. Idę zwolna Karmelicką ku kościołowi Karmelitów; coraz większe grupy zbrojnych, coraz gęściejsze masy przelewających się bez celu, podnieconych tłumów. Uderza **duża ilość kobiet** i porządnie, nieledwie odświętnie ubranych robotników wśród tłumów. Przeciwnie, patrole składają się przeważnie z **niedorostków i dość podejrzanie prezentujących się indywiduów. Zastanawia ogromna ilość karabinów Werndla.** Wszak nie mogli oni odebrać ich wojsku, bo to Werndli wogóle nie posiada, gdyż oddano je podobno „Strzelcowi". Czyżby istniały na Dunajewskiego składy broni dla „proletarjatu?" Bo przecież skądś **musieli je dostać!**

Pod hotelem Krakowskim tłumy. Kordon robotników nie dopuszcza na ul. Dunajewskiego; zdala tylko widać zdobyte przez robotników auto pancerne „Dziadek", służące w tej chwili za mównicę. Cała ulica zasłana trupami koni ułańskich — liczę je, stojąc pod hotelem; leży na małej przestrzeni **piętnaście.**

Dalej nie można się przedostać. Ale obchodząc Plantami, obserwuję ciągle ul. Dunajewskiego. Gęste tłumy zbrojnych; Werndle, Mannlichery; wszystko faluje i **bezładnie przewala się przed redakcją „Naprzodu".**

Na placu przed Esplanadą trzy trupy końskie — na jednym z nich siedzą dwa „andry" z karabinami i śmiejąc się, czyniąc aluzje do przechodzących. Wylot ul. Dunajewskiego zamknięty znów kordonem zbrojnych. Uderza, że o ile karabinów mają mnóstwo, o tyle z amunicją, zwłaszcza do Werndlów, musi być gorzej, bo zamki karabinów przeważnie mają spuszczone kurki, a nikt niema ładownicy z nabojami.

Skręcam w ul. Krupniczą. Tu cisza i dziwny spokój. Ale nagle pada jakiś okrzyk od strony ul. Szewskiej i cały tłum, zgromadzony przed Esplanadą, rzuca się w **panicznym popłochu do ucieczki ul. Krupniczą.** W ciągu paru sekund ruchomy zator ludzki zapełnia ulicę; w szalonym pędzie, na oślep, uciekają **ludzie przed siebie i dopiero po kilkuset krokach o-**

rjentują się, że im nic nie grozi i zaczynają przystawać.

Tu kończy się „robotnicze państwo" a zaczyna „bezpańskie" miasto. Ani policji, ani robotników, ani wojska.

Rabunki mętów społecznych.

Do jakiego rozpasania doszły w dniu wtorkowym rozmaite podejrzane indywidua, rekrutujące się z najgorszych mętów społecznych, świadczy fakt, który zdarzył się przy ul. Dunajewskiego 7 w biurach Tow. „Naftolej" i „Hydraulika", mieszczących się na parterze domu, w którym na 1-em piętrze znajduje się redakcja naszego pisma.

Około godz. 11 wtargnęła do lokalu „Naftolej" banda opryszków, składająca się z 30 mniej więcej ludzi; najstarszy z nich mógł liczyć lat zaledwie 20, reszta były to wyrostki, uzbrojone w karabiny i rewolwery odebrane wojsku. Kilka osób z personalu biurowego mieściło się w ostatnim pokoju od tyłu, chroniąc się za barykadą z worków. Rabusie porozbijawszy kolbami drzwi frontowe, wtargnęli jak huragan do środka lokalu, a wyłamując kolejno pozamykane drzwi, wiodące z jednego pokoju do drugiego, rzucili się do szaf biurowych i szuflad, wyrzucając z nich wszystkie przedmioty na ziemię i szukając cenniejszej zdobyczy.

Jeden z przebywających w lokalu panów chciał przekupić bandę papierosami i w tym celu ofiarował jej cały zapas schowanych w szafie papierosów. Okup nie pomógł. Rozwydrzona banda zaczęła bez pardonu rewidować przebywających w lokalu dwu urzędników, krzycząc z dzikiem rozpasaniem: „Dawać pieniądze!"

I odebrawszy tym panom całą gotówkę, którą mieli oni przy sobie, bandyci po wandalsku poprzecinali druty telefoniczne i rzucili się do dalszych grabieży, rabując co się dało: parafinę z worków, rozmaite drobiazgi, przybory piśmienne, pościel itd. Na koniec rabusie przypuścili szturm do kasy ogniotrwałej, a nie mogąc jej otworzyć, strzelali do niej bezskutecznie. Kasa podziurawiona od kul w kilkunastu miejscach, oparła się jednak zamachowi.

Cały lokal „Naftoleju" przedstawia jeden obraz spustoszenia, jakby po napadzie dziczy; wszystkie szafy i biurka pootwierane, kanapy poprzewracane, podłogi zasłane stosem papierów i porzucanych na ziemię szuflad, ściany i meble tu i ówdzie podziurawione kulami.

Tak to hulały w pamiętny wtorek męty społeczne, które użyły sytuacji strajkowej za płaszczyk do pokrycia swych rabunków i grabieży.

*

W restauracji Bisanza, dzierżawionej przez Górskiego przy plantach, zrabowano serwisy wartości przeszło 1 miljarda marek.

*

W rabunkach były także sceny groteskowe.

Naprzykład wpada banda uzbrojona do Syndykatu Rolniczego przy ul. Szczepańskim i wymusza pod grozą karabinów kilka miljonów Mkp. Po zrabowaniu pieniędzy zwraca się kierownik rabusiów i stawia następującą propozycję dyrektorowi Osipowi.

— Dacie od głowy każdego urzędnika jeszcze po 400 tysięcy Mkp. to będziemy was bronili przed rabusiami.

Wobec tak niskiej ceny godzi się dyrektor Osip z całą flegmą na interes. Pieniądze wyliczono. Bandyci chronili przez kilka godzin lokal i urzędników „burżujów" przed... podobnymi jak oni... bandytami!

Krakowska Kasa chorych jest mordownią?

(Gdzie jest ciało podpor. Neugebauera?!)

W czasie walk wtorkowych padł na ul. Dunajewskiego ranny ciężko podpor. Neugebauer. Zawleczono go rzekomo dla opatrunku do gmachu Kasy Chorych. Przyznaje to wczorajszy „Naprzód", ale równocześnie dodaje, że gdzieś zaginął.

Wojsko również do tej pory nie ma o zaginionym jakiejkolwiek wiadomości!

Zdaje się, że ppor. Neugebauer został tam zamordowany a ciało jego ukryte.

Pytamy, gdzie jest ppor. Neugebauer?!!

Na froncie bojowym pod „Florjanką".

Od naocznego świadka otrzymujemy następujący opis jednego z epizodów krwawych walk, których widownią był Kraków w pamiętnym dniu wtorkowym:

Przed godziną 9-tą rano zmierzałem wzdłuż ulicy Długiej ku ul. Basztowej, pragnąc przedostać się na ul. Dunajewskiego do biura, w którym pracuję. W drodze spotykam kolegę biurowego, który z miną wielce zmieszaną rzuca mi te słowa:

— Macie kolego legitymację? Bez tego nie dopuszczą was na ul. Dunajewskiego, na której wojsko i policja bronią dostępu do przestrzeni pomiędzy hotelem Krakowskim a domem Kasy chorych. Nie mając legitymacji, nie dostałem się do biura!

Rzuciwszy te słowa, kolega mój ogarnięty już widocznie trwogą przed tem, co zaczyna się dziać, pomknął szybko w górę ul. Długiej, zanim zdążyłem zaczerpnąć od niego jakichś bliższych informacji.

Uszedłszy kilka kroków ul. Basztową i spostrzegając z daleka rojowisko ludzkie, kłębiące się pod hotelem Krakowskim, pomyślałem, że lepiej będzie poszukać wcześniej legitymacji w portfelu, zanim zbliżę się do tłumu, póki mam jeszcze zupełną swobodę ruchów. W tym celu wszedłem w pierwszą lepszą bramę przy ul. Basztowej, nie patrząc nawet, gdzie wchodzę. Brama była na rozcież otwarta i pusta. Zaledwie zdołałem sięgnąć do kieszeni palta po portfel, nie upłynęło parę sekund, jak rozległ się huk, padających od strony plant strzałów i w tej samej chwili

FALA TŁUMU Z PANICZNYM WRZASKIEM

wdarła się w otwartą bramę, w której zajęty byłem szukaniem legitymacji. Zacisnęła się wkoło mnie zbita masa tłumu, który wali w otwartą bramę, niby nieokiełzana fala przypływającego do brzegu oceanu. Poczułem na plecach razy pięści i łokci, któremi wpadający z ul. Basztowej ludzie, gnani strachem rozpychali się, torując sobie miejsce i przejście ku drugiej bramie, wiodącej na podwórze.

Palba karabinów nie ustawała. Były to prawdopodobnie, jak sobie później uświadomiłem, strzały, padające od strony wojska, skupionego koło ulic Marka, Pijarów i Reformackiej). Powstał zamęt nie do opisania. Syczące kule dolatywały do bramy. Padł koło mnie ktoś ranny, jeden, drugi... Z sykiem kul mieszały się jęki rannych, wnoszonych z ulicy... Padały krzyki:

— Doktora! Tu kona człowiek!

— Do telefonu! Stacji ratunkowej!

— Zamykać bramę!

Po jakimś kwadransie ktoś przytomniejszy zamknął istotnie bramę od ulicy. Zbita masa ludzka wdarła się na podwórze, ja zaś ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, wszedłem na schody, wiodące z bramy na górę i dopiero na pierwszem piętrze zorjentowałem się, gdzie jestem: był to gmach Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, zwanego popularnie Florjanką.

Na schody, na korytarze powybiegali urzędnicy i panie urzędniczki, wywabieni od biurek odgłosem strzałów i panicznymi krzykami, dolatującymi z bramy i z podwórza. Urzędniczki Florjanki, nie bacząc na zimny ranek, bez płaszczów zbiegały na podwórze, gdzie zajęły się

OPATRYWANIEM RANNYCH,

robiąc naprędce bandaże z chustek do nosa, z kawałków dartej bielizny. Najciężej rannego człowieka z rozpłatanym brzuchem, z którego buchała krew, złożono na słomie w suterynach, obok niego ułożono drugiego z roztrzaskaną od kuli nogą; z zsiniałych ich ust, wykrzywionych bólem, dobywał się co chwilę okropny jęk. Niektóre z pań na widok krwi i ran dostawały spazmatycznego płaczu; jedna z urzędniczek, nawpół przytomna, może z trwogi o pozostawioną w domu dzieci, drżąc, jak w febrze, powtarzała automatycznie jedno tylko zdanie:

— Ja chcę do domu!

O wydostaniu się zaś do domu nie było narazie mowy. Gdy tylko na chwilę uciszyło się, po kilku minutach rozlegała się znów

PALBA KARABINÓW.

Wobec przerwania telefonów ktoś odważniejszy pobiegł na stację ratunkową; po jakiejś godzinie zjawiła się karetka pogotowia, która zabrała rannych.

We Florjance wrzało w dalszym ciągu, jak w ulu. Przez otwarte okna biur frontowych chwytaliśmy urywki okrzyków, wydawanych przez tłum, wiecujący na plantach, patrzeliśmy na gromadki, wałęsających się po ulicy Basztowej andrusów, którzy (już po rozbrojeniu wojska) dzierżyli karabiny, strzelając z nich co jakiś czas, niewiadomo gdzie i w kogo.

Dwie godziny pamiętne przebyłem w ten sposób zablokowany we Florjance, wdzięczny jej w głębi duszy za użyczone mi przypadkiem schronienie. Los mój dzieliły zresztą i inne osoby, które przypadkowo wcisnąwszy się w panice w bramę, znalazły się pod dachem Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Co chwilę słyszało się pytania:

— Czy można już wyjść?... Czy bramy otwarte?... Jak tam na ulicy?...

Koło godziny 11-tej przed południem postanowiłem wydostać się z gmachu Florjanki, trawiony niepokojem o matkę, pozostawioną w domu. Jeden z uprzejmych urzędników powiedział mi, że mogę wyjść przez ogród i furtkę, umieszczoną w murze od strony ul. Krowoderskiej. Wraz ze mną zdecydowało się na ten „bohaterski krok" kilka jeszcze osób, zabłąkanych we Florjance. Gdy korzystając z chwili ciszy znaleźliśmy się w połowie ogrodu, gruchnął raptem znowu

GRZECHOT KARABINÓW

nad głowami naszemi zaświszczały kule. Pędząc na oślep przez ogród, wpadliśmy do oranżerji, gdzie przykucnąwszy do ziemi, szukaliśmy schronienia za ścianą szyb, podobni w przestrachu do naiwnych dzieci, które wierzą, że kula ulęknie się szklanej zapory...

Po półgodzinnym postoju w oranżerji, nie zwracając już uwagi na kule, wyrwałem się stamtąd i popędziłem do domu w górę ulicą Długą, którą poczynał już ciągnąć sznur karetek z rannymi, zdążających do szpitala garnizonowego przy ul. Wrocławskiej.

Tych parę godzin, przebytych na „odcinku bojowym": róg ul. Krowoderska—Basztowa, ożywiły mi w myśli niezatarte wspomnienie ponurych krwawych dni listopadowych, przeżytych w r. 1918 we Lwowie pod gradem kul ukraińskich. Lecz tam bił się wróg z wrogiem, a tu — o zgrozo! — polała się krew bratnia...

Kłamstwa socjalistyczne.

Wczorajszy „Naprzód" podżega dalej do rozruchów i rozlewu krwi a posługuje się metodą kłamstw.

Ażebyśmy nie byli posądzeni o bezpodstawność twierdzenia — fakty:

W artykule zatytułowanym **Ustępstwa rządu** podaje szereg kłamstw, a więc: jakoby rząd cofnął rozporządzenie **o militaryzacji kolejarzy, o sądach doraźnych.** Przeczy temu kategorycznie oświadczenie premjera Witosa, jakie zamieściliśmy na pierwszej stronie dzisiejszego wydania „Gońca Krakowskiego".

Dalej twierdzi „Naprzód", że gen. Żeligowski jest **mężem zaufania Piłsudskiego** i w ten sposób daje do zrozumienia robotnikom, że mogą dalej strajkować i robić rewolty bezkarnie.

Temu gen. Żeligowski zaprzeczył kategorycznie wobec posłów czterech stronnictw. Jest on żołnierzem Rzeczypospolitej i swój obowiązek wykona!

Kłamie dalej „Naprzód", że z klasztorów Reformatów i Wizytek strzelało wojsko. Tymczasem strzelali stamtąd, **na co są wiarygodni świadkowie, uzbrojeni robotnicy!**

Dalej kłamie „Naprzód", że „do wojska strzelała policja"! Koncept gruby i obliczony na bezdenną głupotę czytelników. Gdzie świadkowie? Gdzie zeznania żołnierzy lub policjantów, którzy chyba najlepiej mogą wiedzieć, jak było?!

W końcu jeszcze jedno oszczercze kłamstwo. Pisze „Naprzód", że tłumy czyniły gen. Żeligowskiemu, jadącemu autem, owacje. Pytany o to gen. Żeligowski, oświadczył, że nic o tem nie wie!

Od kłamstw takich roi się w „Naprzodzie" a wszystkie obliczone są na głupotę i naiwność czytelnika, albo też na to, ażeby podniecić zapał strajkujących.

Hej, panowie z „Naprzodu", którzyście się kryli za tłumem walczących na ulicy, jak podli tchórze, ciężka was za to czeka odpowiedzialność wobec krwi niewinnio przelanej!

*

Wczoraj rano o godz. 10 przed południem posłowie Rymar, Holeksa, Matłosz, Mianowski, Tabaczyński, Konopczyński oraz miejscowe Prezydja stronnictw Ch. D., Z. L. N. byli u wiceministra Olpińskiego w województwie, gdzie przybył także gen. Żeligowski.

Z gen. Żeligowskim przeprowadzono dłuższą rozmowę, po której przedstawiciele stronnictw i posłowie zostali zupełnie uspokojeni co do fałszywych pogłosek, rozsiewanych o gen. Żeligowskim przez socjalistów, w szczególności wyjaśniono, że gen. Żeligowski dopiero od przedstawicieli powyższych dowiedział się, że w pismach lewicowych podano, że przyjechał autem z 2 posłami Bobrowskim i Markiem pod pomnik Mickiewicza, że był tam przez tłum oklaskiwany po przemowach tych posłów, gdyż wcale z posłami socjalistycznymi ani pod pomnik Mickiewicza, ani nigdzie nie jeździł. Zetknięcie się jego z posłami Bobrowskim i Markiem miało miejsce tylko na audjencji, której im udzielił po przyjeździe na ich prośbę.

Gen. Żeligowski oświadczył wyżej wymienionym przedstawicielom stronnictw Ch. D. i Z. L. N., że jego zamiarem jest tylko zgodnie ze ściślemi wskazówkami Rządu, przywrócić w Krakowie naruszony porządek i autorytet wojska. Obowiązkiem jego jest **zrobić to, czego chce Rząd i w stylu Rządu.**

Groza ponownego strajku kolejarzy.

W rezultacie ogłoszonego wczoraj zakończenia strajku generalnego rozpoczęli kolejarze zgłaszać się do służby na dworcu krakowskim. Zgłosiła się część maszynistów i niemal cały personal stacyjny. Reszta, głównie personal podgórski, powstrzymuje się nadal od pracy, przekonani byli bowiem, że rząd wszystkie ich żądania strajkowe uwzględni a zawiedli się.

WARUNKI POWROTU DO PRACY.

Tymczasem w myśl zarządzeń M. K. Ż. Dyrekcja kolei państw. w Krakowie obowiązana jest postępować ze zgłaszającymi się po strajku do służby pracownikami kolejowymi w następujący sposób:

Wszystkich pracowników etatowych przyjmuje się do służby. Do pracy nie dopuszcza się tylko pracowników suspendowanych za podżeganie do strajku, gwałty lub sabotaż, a więc takich, którzy swą działalnością weszli w konflikt z ustawą karną.

Pracowników nieetatowych przyjmuje się na poprzednie stanowiska i na dawnych warunkach z wyjątkiem takich, którzy dopuścili się gwałtów, sabotażu lub podżegania do strajku i przez działalność swą weszli w konflikt z ustawą karną. Z pośród nieetatowych nie przyjmuje się również osobników, którzy wskutek lenistwa, złego zachowania się lub pijaństwa są tylko ciężarem dla skarbu państwa.

Wszystkim dopuszczonym do służby kolejarzom wypłaci się zaległe i przypadające pobory z potrąceniem części poborów za dni nieprzepracowane.

W dniu 16 bm. mają być wypłacone pełniącym służbę urzędnikom dodatki drożyźniane w wysokości w wysokości 67 proc. poborów listopadowych.

MILITARYZACJA KOLEI OBOWIĄZUJE NADAL.

Jak z powyższego wynika, stanowczo nie otrzymają poborów za czas strajku ci kolejarze, którzy od pracy się wstrzymali. W obecnej chwili sprawa ta stanowi punkt kulminacyjny sytuacji. Drugim momentem, który spowodował rozczarowanie strajkowców, są zawiedzione ich nadzieje, co do zniesienia za rządzeń militaryzacyjnych na kolejach. Zarządzenia te bowiem obowiązują w całej pełni nadal i według telegraficznego oświadczenia p. min. Kiernika, przesłanego dziś delegatowi rządu p. Olpińskiemu, obowiązywać będą do chwili, dopóki strajk definitywnie zlikwidowany nie będzie.

GROŹBA WZNOWIENIA STRAJKU.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zgromadziła się w Podgórzu znaczna stosunkowo, bo kilkuty sięczna grupa strajkujących kolejarzy, którzy ruszyli następnie ul. Starowiślną, Dunajewskiego i Lubicz na ul. Bosacką, gdzie odbyli zgromadzenie. Tu przemawiało do nich kilku posłów socjalistycznych, którzy oświadczyli, że „rząd — rzekomo — złamał wczorajsze przyrzeczenia, że postulatów ich nie uwzględni, wobec czego strajk winien być nadal utrzymany". Zgromadzenie domagało się w dalszym ciągu wypłaty poborów za czas strajku, zniesienia militaryzacji i cofnięcia dochodzeń dyscyplinarnych przeciwko tym kolejarzom, którzy dopuścili się sabotażu, wystąpowali przeciw Państwu lub Dyrekcji kolei.

Kolejarze chcą wieszać posłów Bobrowskiego i Marka.

Wczoraj o godz. 3 popoł. odbyło się tłumne zebranie kolejarzy w ogrodzie Strzeleckim. Kiedy stwierdzono, że Rząd w niczem nie ustąpił wobec strajkujących, zawrzał gniew wśród kolejarzy.

Zaczęły padać okrzyki:

— Posłów Bobrowskiego i Marka, krwawych zbrodniarzy powiesić!

— Obiecywali nam niesłychane rzeczy a dziś zostawili na lodzie!

— Gdzie oni kryli się wtedy, kiedy krew lała się na ulicach?

— Wystawili nas na sztych i pouciekali!

— Chodźmy pod „Naprzód", tam z nimi pogadamy!

Tłum cały ruszył ławą na ul. Dunajewskiego.

Dziś o godzinie 10 rano pogrzeb poległych wojskowych.

Pogrzeb **11-tu zwłok oficerów i szeregowych garnizonu krakowskiego,** ofiar nieszczęsnych wypadków ostatniej doby, odbędzie się z kościoła garnizonowego św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej (data pogrzebu jeszcze dokładnie nieustalona). W tym smutnym obrzędzie, rwiącym z żalu i boleści serce każdego Polaka weźmie udział patrjotyczna publiczność, duchowieństwo, delegacje, cechy, oddając hołd, cześć i ostatnią przysługę tym dzielnym ofiarom obowiązku żołnierskiego.

Z każdego urzędu, z każdego domu patrjoty obywatela powinna powiewać chorągiew żałobna, jako dowód smutku i żałoby grodu wawelskiego, z którego wiać winna na całą Polskę miłość i pragnienie utrzymania zgody wszelkich warstw społeczeństwa naszego.

Kondukt przechodził będzie ul. Grodzką, Florjańską, Basztową, Lubicz i Rakowicką.

*

Pogrzeb odbędzie się o godz. 10 rano.

Obejmie on 14 oficerów i żołnierzy, w tem jednego żołnierza policyjnego. Kondukt pogrzebowy wyruszy z kościoła garnizonowego św Piotra i Pawła, dokąd ciała zmarłych zostaną przewiezione o godz. 6.30 rano z kaplicy szpitala okręgowego Nr. 5. przy ul. Wrocławskiej. Kościół przybrany będzie bogato kwieciem a każda z poszczególnych formacji złoży na trumnach wieńce. Wzdłuż ul. Grodzkiej ustawi się 14 lafet do przewiezienia trumien ze zmarłymi w ten sposób, że pierwsza lafeta stanie naprzeciw kościoła, dalsze zaś poniżej ku kościołowi św. Idziego. Lafet dostarczą 6 pap. i 5 dyw. art. konnej. Po obu stronach wejścia do kościoła zajmie miejsce generalicja oraz przedstawiciele władz. Kondukt prowadzić będzie ks. dziekan Niezgoda w asystencji duchowieństwa.

Na czele orszaku pogrzebowego pojedzie konno dowódca 5 brygady jazdy pułk. Brzezowski. Za nim postępować będą: orkiestra 20 p. p. z trębaczami na czele, bataljon piechoty, orkiestra 6 pap., dowódca orszaku lafet na koniu, 14 lafet ze zwłokami, rodziny poległych, generalicja i korpus oficerski, przedstawiciele władz, delegacje instytucji i związków, dalej szwadron 8 p. ułanów z orkiestrą, baterja 6 pap. oraz publiczność. Kondukt zamykać będzie pluton piechoty.

REQUIEM PRZED KOŚCIOŁEM MARJACKIM.

Orszak pogrzebowy ruszy ul. Grodzką w Rynek główny i zatrzyma się przed **kościołem Marjackim. Tutaj duchowieństwo dokona ceremonji pokropienia zwłok, poczem odśpiewa „Requiem". Z pod kościoła Marjackiego kondukt** przejdzie wzdłuż linji A—B w ul. Sławkowską, **poczem ulicami Basztową, Lubicz i Rakowicką skieruje** się na cmentarz rakowicki. Szwadron kawalerji ustawi się frontem do cmentarza, podobnie, jak bataljon piechoty i reszta oddziałów. Przy wnoszeniu trumien na cmentarz, wojsko sprezentuje broń.

Przed kaplicą wygłosi przemówienie pożegnalne jeden z oficerów. Wspólna mogiła dla poległych w starciach ulicznych w Krakowie żołnierzy mieści się tuż obok grobu Rokitniańczyków. W czasie spuszczania trumień do grobu baterja odda z okręgu koszar Böhma 3 salwy honorowe.

Przez cały dzień jutrzejszy z budynków rządowych powiewać będą flagi żałobne oraz flagi o barwach narodowych. Nadto z każdego urzędu i z każdego domu patrjoty obywatela powinna powiewać chorągiew żałobna, jako dowód smutku i żałoby grodu wawelskiego, z którego wiać winna na całą Polskę miłość i pragnienie utrzymania zgody wszelkich warstw społeczeństwa naszego.

Jutro rano przyjedzie z Warszawy na pogrzeb przedstawiciel Rządu; spodziewany jest przyjazd min. Szeptyckiego oraz przedstawicieli stronnictw sejmowych.

*

Związek Ludowo-Narodowy wzywa swoich członków i sympatyków do gremjalnego udziału w pogrzebie poległych oficerów i żołnierzy W. P. który się odbędzie dziś 9 bm. o godz. 10 rano z kościoła garnizonowego św. Piotra.

*

Komitet Obywatelski wzywa ogół obywateli polskich do wzięcia udziału w pogrzebie oficerów i żołnierzy, poległych na ulicach Krakowa w dniu 6 listopada 1923 r.

Stanisław Rymar, Karol Holeksa, Józef Matłosz, Tadeusz Tabaczyński, H. Lewkowiczowa, Wincenty Sikora, Władysław Świrski, Stefan Surzycki, Klaudjusz Hrabyk, Henryk Pachoński, Adam Bilik.

*

Komitet Obywatelski dla uczczenia poległych bohaterów-oficerów i żołnierzy wzywa wszystkich kupców do zamknięcia na znak żałoby sklepów od godz. 10 do 1.

*

N. O. K. wzywa swoje członkinie do wzięcia udziału w pogrzebie ofiar obowiązku i w obronie praworządności.

Kto odpowiada za krew i życie ludzkie?

Pytanie powyższe wysuwa się w tej chwili na plan pierwszy.

Otóż stwierdzić należy, iż rząd dobrze przemyślał swoje kroki odnośnie do strajku krakowskiego, jednakowoż zawiodły z jednej strony władze, z drugiej odpowiadają kierownicy strajku.

W ciągu 12 dni strajkowych wolno było podburzać w dziennikach lewicowych, gdyż prokuratorja krakowska niby konfiskowała odnośnie dzienniki, ale, jakeśmy to w swoim czasie podnosili, w praktyce nie przeprowadzała konfiskat tak, że dzienniki skonfiskowane rozchodziły się masowo.

Wojewoda Gałecki zakazywał urządzania po kilka razy dziennie zgromadzeń, na których rozżarzano do czerwieni namiętności tłumu, ale... zgromadzenia odbywały się.

W czasie strajku pp. Federowicz i Sare szli na rękę strajkującym. Typowy przykład. Elektryka była już we wtorek, jednak Federowicz nie pozwolił puścić elektrowni w ruch, a jego bezmyślny manekin, dyr. Biliński, godził się na to. Czem zaś jest światło w takich warunkach, łatwo pojąć!

O generale Cziklu wypowie sąd wojskowy swoje zdanie.

Krótko mówiąc, władze krakowskie nie wykonywały zarządzeń z Warszawy i one częściowo ponoszą winę za wypadki.

Częściowo!

Gdyż olbrzymią winę ponoszą pp. **Bobrowski, Marek, Jaroszewski, Hoffman, Klimecki, Weiner, Kornicki** i dziesiątek innych drobniejszych płotek.

Niechże krew przelana na bruku krakowskim zaciąży na zawsze na ich głowach!

Przedstawiciel naczelnej prokuratorji państwa w Krakowie.

We czwartek rano przybył do Krakowa z Warszawy prokurator przy sądzie najwyższym, p. Kondratowicz, z wszelkiemi pełnomocnictwami rządu w dochodzeniach w związku z zajściami strajkowemi w Krakowe.

Stwierdzamy, że do dnia wczorajszego, tj. do środy, godz. 1 w południe, władze centralne w Warszawie nie otrzymały z krakowskiej prokuratorji **żadnego wniosku w przedmiocie wydania władzom sądowym** któregokolwiek ze socjalistycznych posłów krakowskich, przywódców zbrojnego buntu.

Rozbrojenie „Straży obywatelskiej" P. P. S.

Ubiegłej nocy na zarządzenie gen. Żeligowskiego władze wojskowe **rewindykowały z domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego karabiny i amunicję,** jaką we wtorek robotnicy odebrali wojsku. Odebrano również uszkodzony samochód pancerny. Przy odbieraniu broni okazało się, że ilość jej była znacznie większa od tej, jaką w krytycznym momencie zabrano rozbrojonym oddziałom wojska. Widocznie więc znajdować się musiały tam tajne magazyny wcześniej nagromadzonej broni.

Co widziano z okien Hotelu Polskiego

Jeden z przyjaciół naszego pisma, przebywający we wtorek rano w Hotelu Polskim przy ul. Florjańskiej, naprzeciw siedziby „Strzelca", stwierdza, że widział, jak robotnicy, rozbroiwszy żołnierzy w okolicy Bramy Florjańskiej, zanieśli dwa karabiny do lokalu „Strzelca".

Likwidacja strajku kolej. w Polsce.

Warszawa (PAT).

Likwidacja strajku kolejowego na obszarze Rzeczypospolitej znajduje się, poza samą Warszawą oraz Krakowem i kilku stacjami w okręgu dyrekcji krakowskiej, na ukończeniu. W Warszawie część pracowników jeszcze nie powróciła do pracy, podobnie, jak w Krakowie oraz w Trzebini, Oświęcimiu, Nowym Sączu i Szczakowej. Ze sprawozdań, nadchodzących, okazuje się, że kierownictwo ruchu strajkowego straciło wszelką władzę nad ogniskami strajku, które ze swej strony usiłują domagać się od rządu spełnienia specjalnych warunków, obecnie rządowi przez nie stawianych. Oczywiście rząd wogóle warunków tych nie przyjmuje do wiadomości i domaga się bezwzględnego powrotu do pracy, a opornych władze kolejowe zwalniają natychmiast ze służby.

Po strajkowych próbach w Poznaniu

Poznań (PAT).

Pisma donoszą: Dziś dokonała policja rewizji w lokalu związków zawodowych oraz w sekretarjacie związków PPS. Skonfiskowano 200 odezw, wzywających do strajku powszechnego. O godz. 6 rano urządzono rewizję u członka głównego zarządu metalowców, Konstantego Bociąga i w mieszkaniu sekretarza związku zawodowego robotników miejskich, Kowalskiego. Obu wymienionych aresztowano. Dokonano również rewizji w mieszkaniu radnego Turtonia. Dzienniki podkreślają, że policja tutejsza w czasie strajku stanęła na wysokości zadania.

Minister wojny o zajściach krakowskich.

(Telefonem od własnego koresp.).

Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji wojskowej gen. Szeptycki udzielał wyjaśnień w sprawie wypadków w Krakowie. P. Minister oświadczył, że garnizon krakowski, na rozkaz gen. Czikiela, był wzmocniony przez bataljon 16 p. p., którym dowodził kap. Pobiedziński. Dnia 6 bm. o godz. 10.30 rano komendant miasta, pułk. Becker wydał rozkaz, aby ten bataljon stanął na ul. Dunajewskiego do asystencji władzom cywilnym. Według przepisów wojskowych, do władz cywilnych należy rozporządzanie asystencją wojskową aż do chwili wydania rozkazu użycia broni. Jednocześnie przepisy wymagają, aby wojsko było zgrupowane oddzielnie i nie mieszało się z tłumem. W tym wypadku komisarz policji wezwał wojsko do wzmocnienia kordonu policyjnego, który osłaniał dojście do Domu robotniczego. Kpt. Pobiedziński zgodził się na to i tu postąpił wbrew instrukcjom wojskowym. To stało się pierwszą przyczyną katastrofy, gdyż tłum osaczył oddziały wojskowe i rozbroił je. O tem, jakoby żołnierze oddawali broń dobrowolnie, p. Minister nie ma dotychczas ani jednego meldunku.

Po rozbrojeniu piechoty wezwano dwa szwadrony linjowe i 1 szwadron karabinów maszynowych 8 p. ułanów. Kawalerja szarżowała w konnym rynsztunku z zamiarem rozproszenia tłumu.

P. Minister z naciskiem stwierdza, że ze strony oddziałów kawalerji nie padł ani jeden strzał. Szarżujący szwadron przyjęty był strzałami z okien, balkonów, dachów i z Hotelu Krakowskiego (a więc z ukrycia!! — przyp. Red.).

Według dotychczasowych meldunków pierwsze strzały padły z Hotelu Krakowskiego. Wkońcu rozpoczęła się walka wręcz między wojskiem a robotnikami. Walkę tę przerwano z polecenia wojewody Gałeckiego, który dał to polecenie gen. Czikielowi. Jestto ze strony gen. Czikla postępowanie wbrew przepisom, gdyż z chwilą użycia broni, on tylko mógł rozporządzać wojskiem.

Obecnie broń została zwrócona do składów, zwrócono również samochód pancerny, ale już bez karabinu maszynowego (!). Wedle raportu gen. Żeligowskiego, który oblicza siłę demonstrantów na 500 karabinów, załoga krakowska jest dostateczna.

W postępowaniu swem zawinił również pułk. Becker, gdyż nie był obecny na miejscu wypadków, a tylko dawał rozkazy telefonicznie.

Następnie udzielał p. Minister odpowiedzi na cały szereg pytań, zadawanych mu przez posłów. Z dalszych wyjaśnień gen. Szeptyckiego wynika, że poseł Marek (soc.) zwrócił się do p. Ministra spraw wewn., Kiernika, o zaprzestanie dalszych walk, a ten wydał odnośny rozkaz wojewodzie.

W chwili, gdy p. Minister odpowiadał na pytania posła Rabskiego (Z. L. N.), pos. Barlicki (soc.) począł rzucać obelgi pod adresem interpelanta i jego kolegów. Wówczas rzekł pos. Załuska (Z. L. N.): „Moglibyście się zachowywać spokojnie, o macie brudne ręce, splamione krwią żołnierza polskie". Słowa posła Załuski wywołały burzę na lewicy; poseł Malinowski (soc.) rzucił się z pięściami ku posłom z prawicy, a w sukurs ruszyli mu koledzy z lewicy. Awanturującego się posła po chwili uspokojono i właśni jego koledzy wyprowadzili go z sali.

Po przeprowadzeniu dyskusji, 16 głosami przeciw 11, Komisja przyjęła następującą rezolucją posła Załuski:

Po wysłuchaniu sprawozdania p. Ministra spraw wojsk. w sprawie zajść krakowskich w dniu 6 bm., w których ponad wszystkiem góruje fakt nie usłuchania władzy wojskowej i niebywałych ataków z bronią w ręku, zbrodniczych grup pośród tłumu, ataków, które spowodowały ciężkie rany i śmierć wielu bohaterskich oficerów i żołnierzy, komisja wojskowa wzywa Rząd a w szczególności p. Ministra spraw wojsk., do przeprowadzenia surowego śledztwa w sprawie oburzającej zbrodni krakowskiej i ukarania winnych, zgodnie z względami na bezpieczeństwo Rzpltej i honor jej Armji.

Dla uczczenia poległych oficerów i żołnierzy Komisja uchwaliła złożyć wieniec na grobie ofiar i wysłać na pogrzeb osobną delegację, złożoną z członków prezydjum Komisji (przewodn. pos. Mączyński, pos. Kościałkowski i pos. ks. Nowakowski) oraz posłów Stachy, Pieniążka i Anusza.

—o—

Żałobne posiedzenie Sejmu.

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zostało odwołane. O godzinie 4 odbędzie Sejm jedynie posiedzenie żałobne, celem uczczenia pamięci pomordowanych na ulicach Krakowa oficerów i żołnierzy Armji polskiej.

Giełda.

	Kraków.
Polski Bank Przemysłowy	280—288
Bank Hipoteczny	400
Bank Małopolski	565
Ziemski Bank Kredytowy	75—80
Powszechny Bank Kredytowy	26—30
Bank Komercjonalny	45
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2050—2075
Polskie Towarzystwo Handlowe	230—240
Impex	7, 9—8
Pharma	210—150
Bracia Rolniccy	180
Polski Glob	23—25
Żegluga Polska	65
Zieleniewski	7250—7700
Cegielski	510—530
Parowozy	190—210
Automotor	140
Rohn, Zieliński i Ska	550—580
Trzebinia	290—310
Górka	7150—7300
Sierszańskie Zakłady Górnicze	2600—2650
Polska Nafta	150—180
Oikos	3200—3500
Pezet	100
St[illegible]	285
[illegible]ykat Koszykarski, Kraków	155—160
Trzebinia tłuszcze	1650—1700
Krakus	310—320
Chodorów	2350—2450
Ćmielów	445—460
Elektrownia Siersza	127, 5—140
S. W. Niemojewski	240
Fabryka kapeluszy, Myślenice	135—140

—o—

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek popoł.: „Cyd" — wieczorem: „Święty".
Sobota: „Nauczycielka".

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Piątek: „Pokojówka szuka miejsca".
Sobota popoł: „Obied" — wieczorem: „Pokojówka szuka miejsca".

KOMUNIKAT PRASOWY SSS. dnia 7. 11. 1923. Wobec zakończenia strajku, Komitet Wykonawczy SSS. cofnął w środę wieczorem z wszystkich instytucji państwowych i miejskich pracowników SSS. W poczuciu spełnionego obowiązku wobec Państwa i społeczeństwa, Komitet Wykonawczy SSS. dziękuje imieniem spełnionej służby wszystkim, którzy pośrednio lub bezpośrednio oddali swe usługi SSS.

WEZWANIE DO SSS.

Dla zamanifestowania współczucia i żałoby wobec śmierci niewinnych ofiar oficerów i żołnierzy W. P., poległych od kul morderczych w walkach ulicznych w obronie autorytetu władzy naruszonego przez żywioły wywrotu, Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich członków SSS. do gremjalnego udziału w pogrzebie poległych. Zbiórka członków SSS. dzisiaj o godz. 9 rano na podwórzu przy ul. Potockiego 18 (na Kotłowem).

JAK SZUMOWINY BANDYCKIE SKORZYSTAŁY ZE STRAJKU? Do kuchni amerykańskiej przy ul. Wolskiej l. 22 włamano się w nocy z 4 na 5 bm. i skradziono 9 fartuchy i 2 ubrania kąpielowe wartości 60 miljonów Mp. Również włamano się do mieszkania Zofji Wielgusowej przy ul. Garbarskiej l. 5 i skradziono sztukę płótna oraz bieliznę bardzo znacznej wartości. — Do sklepu bławatnego Leona Zinsa przy ul. Długiej l. 29 włamano się w nocy dnia 7 bm. i skradziono znajdujące się tam matterje wartości około 3 miljardy Mp. — Do mieszkania Jadwigi Kasprzyk przy ul. Bernardyńskiej l. 10 włamano się i skradziono kożuch męski i parę bucików. — Do mieszkania Piotra Wodnickiego przy ul. Wielopole l. 6 włamano się i skradziono garderobę, między którą było futro męskie, łącznej wartości 100 miljonów Mp. — Przez otwarte okno dostali się niewyśledzeni dotąd włamywacze do mieszkania Władysława Kowalówki i skradli 2 pierścionki złote, złoty łańcuszek od zegarka, złoty łańcuszek z medaljonem oraz inną biżuterję, olbrzymiej wartości.

Ta serja włamań świadczy aż nadtowymownie, jak gorliwie pracowali złodzieje, rabusie i wszelkie tego rodzaju szumowiny w czasie strajku w Krakowie, korzystając z krwawego zamętu i paniki mieszkańców Krakowa.

Wykrycie olbrzymiego spisku na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT).

Policja aresztowała dziś radykalnego prawicowego posła Ulaina, który przygotowywał się do wyjazdu do Monachjum oraz redaktora pisma America, inżyniera Tytusa Bobula i lekarza Szemere Belę, redaktora pisma socjalistycznego narodowego A. Cel. U ostatniego dokonano rewizji domowej. W kołach urzędwych zachowują w tej sprawie ścisłą tajemnicę.

Wczoraj wieczorem zakończyło się w sprawie Ulaina śledztwo policyjne. Stwierdzono, że Ulain zorganizował szeroko rozgałęziony spisek, celem wywołania przewrotu na Węgrzech i zagarnięcia władzy. Zawarł on umowy z Hitlerem i z austrjackim związkiem Krzyżowców. Podróż, w którą zamierzał się udać Ulain przed aresztowaniem miała na celu ratyfikacje umowy zawartej z Hitlerem i austrjackim związkiem Krzyżowców. Policja znajduje się obecnie w posiadaniu planu wypracowanego w najdrobniejszych szczegółach, według którego miał być przeprowadzony zamach. Zamachy miały być wykonane równocześnie w Monachjum, Wiedniu i Budapeszcie. Zanosi się na dalsze aresztowania w kołach politycznych.

Masowe wydalanie żydów z Bawarji i Turyngji.

Z Monachjum donoszą, że żydzi, zamieszkali w szeregu miast bawarskich i turyngskich, otrzymali nakaz opuszczenia ich w ciągu 48 godzin.

Jako powód tego nakazu podają władze, iż nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za całość mienia i życia żydów w razie, gdyby pozostali na miejscu.

Państwa sprzymierzone przeciw powrotowi b. kronprinza do Niemiec.

Z Paryża donoszą, że tamtejszy ambasador angielski zwrócił uwagę Poincarego na niebezpieczeństwo mogące wyniknąć dla spokoju w Niemczech z powodu zamierzonego powrotu tamże b. kronprinza. Skutkiem tego nastąpi prawdopodobnie, porozumienie państw sprzymierzonych, które wspólnie zaprotestują u rządu holenderskiego przeciw wypuszczeniu z Wieringen b. niemieckiego następcy tronu.

Warunki powrotu do Niemiec b. Kronprinza.

Z Berlina donoszą, że były niemiecki następca tronu otrzymał od rządu Rzeszy pozwolenie na powrót do Niemiec pod następującymi warunkami:

1) Były następca tronu ma osiąść w swym majątku na Śląsku. 2) Drogę z Wieringen na Śląsk ma odbyć samochodem. 3) Jego zwolennicy i przyjaciele mają się wstrzymać od wszelkich demonstracji. 4) Dzień jego wyjazdu z Holandji i przyjazdu na Śląsk będą trzymane w tajemnicy.

—o—

Rozstrzeliwanie urzędników-łapowników w Rosji.

Warszawa, tel wł.)

Za roztrwonienie rządowych pieniędzy w Moskwie rozstrzelano radcę prawnego komisarjatu kolei żelaznych niejakiego Filatowa i naczelnika notarjalnego oddziału Meyera. — Również na rozstrzelanie skazano b. pułkownika żandarmerji Sawickiego, obecnie służącego w czerwonej armji. Sawickiego Trocki „pomiłował", zmieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie.

W Pokrowie ukończono proces przeciwko 384 wyższym urzędnikom sowieckim oskarżonym o łapownictwo. Dwóch skazano na rozstrzelanie, 361 na więzienie od 1 roku do 8 lat, jednego uwolniono.

W sprawie polsko-francuskiej umowy emigracyjnej

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Sfery, stojące w bliskim kontakcie z wychodźtwem polskiem we Francji, wywierają nacisk na rząd polski w celu jak najszerszego zabezpieczenia postulatów wychodźtwa polskiego w związku z mającemi nastąpić zmianami w polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej. Zasadniczo w grę wchodzą następujące sprawy: stosunek robotników polskich do francuskich związków zawodowych, traktowanie robotników polskich narówni z miejscowymi, ubezpieczenia na starość, sprawy pomocy lekarskiej, duszpasterskiej, szkolnictwa itd.

Fiasko strajku generalnego w całej Polsce.

Strajk kolejowy i pocztowy zawiódł na całej linji.

Kraków, w listopadzie.

Strajk generalny, jaki proklamowali socjaliści na poniedziałek 4 bm. w całej Polsce — zawiódł na całej linji. Poza jednym Krakowem, gdzie skutkiem sabotażu w elektrowni, miasto zostało pozbawione światła elektrycznego, wszędzie odbywał się ruch normalny.

Dla informacji naszych Czytelników podajemy tu wiadomości z poniedziałku 5 bm. ze wszystkich okolic kraju:

STRAJK KOLEJOWY ZAWIÓDŁ.

Ruch kolejowy w dyrekcjach: **radomskiej, poznańskiej, gdańskiej i wileńskiej zupełnie normalny**, wagony towarowe gromadzą się jednak nadal w znacznych ilościach z powodu utrudnień, napotykanych na stacjach węzłowych, graniczących z dyrekcją krakowską i częściowo z warszawską.

W Warszawie położenie niezmienione. Stacyjna służba ruchu z 4, 5 i 6 posterunku Warszawy głównej, która wczoraj wieczorem porzuciła częściowo pracę, dzisiaj w komplecie do pracy się stawiła. Z dworca warszawskiego odeszły ubiegłej nocy i w ciągu dzisiejszego przedpołudnia wszystkie przewidziane przez obecny rozkład jazdy pociągi pospieszne i osobowe. W warsztatach warszawskich oraz pruszkowskich położenie niezmienione.

W Częstochowie po aresztowaniu kilku szczególnie gwałtownie występujących agitatorów strajkowych, położenie znacznie się poprawiło.

Poseł socjalistyczny Reger **urządził w Dziedzicach** zebranie, rzekomo sprawozdawcze. Na zebraniu tem napadł w sposób gwałtowny na maszynistów kolejowych z dyrekcji katowickiej, obsługujących parowozownię w Dziedzicach, którzy też wskutek ataku posła Regera, zmuszeni groźną postawą strajkujących kolejarzy dziedzickich, oświadczyli naczelnikowi stacji, że nie mogą nadal w Dziedzicach służyć i proszą o odesłanie ich z powrotem do Katowic. Władze kolejowe wydały jednak odpowiednie zarządzenia, zebezpieczające wolność pracy dla maszynistów, chcących w Dziedzicach pracować.

We Lwowie położenie w ruchu strajkowym niezmienione. Pociągi osobowe **kursują w 60 proc.**, towarowe 43 pr. zwyczajnego stanu.

Położenie i praca kolejowa w okręgu stanisławowskiej dyrekcji kolejowej normalna. Strajkujący dotychczas robotnicy głównych warsztatów stanisławowskich powrócili w liczbie około 500 do pracy.

Położenie w okręgu katowickiej dyrekcji kolejowej normalne. 28 drużyn parowozowych z dyrekcji tej pracuje w dyrekcji krakowskiej.

STRAJK POCZTOWY ZAWIÓDŁ RÓWNIEŻ.

Wiadomości, nadchodzące ze wszystkich okręgów dyrekcji pocztowych stwierdzają, że prace wszystkich urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w Państwie idą zupełnie normalnym torem.

Wileńska dyrekcja pocztowa wydelegowała swych pracowników do elektrowni miejskiej w Wilnie, nieczynnej **z powodu strajku robotników, celem jej jaknajprędszego uruchomienia.**

*

W Łodzi pracują normalnie wszystkie przedsiębiorstwa fabryczne, podobnie jak w Zgierzu, Pabjanicach i Tomaszowie. Jedynie w Zduńskiej Woli zastrajkowała część robotników fabrycznych, podobnie jak w Kaliszu część robotników młynarskich i koronkarskich. W Piotrkowie zaś strajkowali robotnicy huty szklanej oraz w Radomsku w szeregu przedsiębiorstw prywatnych.

*

W Tarnowie część demonstrantów usiłowała rozbroić policję, dopiero silniejsza pomoc policyjna przeszkodziła im w wykonaniu zamiarów.

Z kilku miast na prowincji, objętych strajkiem dochodzą również wiadomości, że strajkujący dopuszczają się bezwzględnego teroru w stosunku do pragnących pracować. Odpowiednie zarządzenia przedsiębrane przez władze policyjne i administracyjne zapewniają spokój.

69 dymisji urzędniczych.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

W związku z zarządzoną przez ministra skarbu oszczędnościową redukcją personalu urzędniczego minister pracy i opieki społecznej, p. Smólski, podpisał dnia 31 października 69 dymisji urzędniczych w swojem ministerstwie. Z liczby zredukowanych urzędników 50 procent przypada na Urząd Emigracyjny, reszta na centrale ministerstwa.

Odznaczenie szefa sztabu gen.

Warszawa, 6 listopada.

Poseł włoski, p. Tomassini, w towarzystwie attaché wojskowego, p. Iwaldi, wręczył onegdaj wielki krzyż orderu Korony włoskiej szefowi sztabu gen. Stanisławowi Hallerowi.

W sprawie zaopatrzeń inwalidzkich.

Warszawa. (Tel od wł. kor.)

Minister spraw wewn. dr. Kiernik wydał wszystkim wojewodom rozporządzenie normujące sprawę postępowania z osobami roszczącemi sobie pretensje do zaopatrzenia inwalidzkiego. Według tego rozporządzenia protokoły stwierdzające związek pomiędzy kalectwem względnie chorobą a służbą wojskową, mogą poświadczyć tylko świadkowie naoczni, t. j. obecni w czasie i miejscu wypadku danej osoby. Zeznania innych świadków nie posiadają żadnego znaczenia.

Nowe uposażenie urzędników.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Wbrew dotychczasowym informacjom **dowiadujemy się**, że normowanie płac **urzędniczych według** nowej ustawy o uposażeniu pracowników **państwowych** nastąpi od dnia 1 grudnia br. **Jednocześnie ma** nastąpić wyrównanie uposażenia za **październik i listopad.**

Bankructwo polityki Petruszewycza.

Studenci ruscy na lwowskim uniwersytecie.

Lwów, 7 listopada.

Jak wiadomo, ukraińscy ajenci Petruszewycza w dalszym ciągu szerzą wśród młodzieży ruskiej hasła bojkotu polskich szkół wyższych, a uczęszczania na tak zwany „tajny uniwersytet ukraiński".

Agitacja ta wydała jednak obecnie fatalne rezultaty.

Oto na operetkowy ten ukraiński uniwersytet zapisało się zaledwo 100 nierobów, sabotażystów i innych bandytów, **natomiast młodzież ruska masowo wpisała się na uniwersytet Jana Kazimierza.**

I tak na sam wydział medyczny zgłosiło **się do zapisu 47 Ukraińców, przyjętych zostało z tego aż 37 studentów. Na wydział filozoficzny zapisało się około 200 Ukraińców.**

Rada senacka przy przyjmowaniu wpisów **nie czyniła Ukraińcom żadnych trudności o ile przedstawili świadectwo moralności i curiculum vitae od dnia zdania matury.**

Rozstrzelanie morderców braci Winnickich w Kieleckiem.

Dnia 19 lutego 1922 r. na dom braci Ludomiła i Edwarda Winnickich w Niegosławicach, pow. Jędrzejowskiego, napadła banda złożona z 4 uzbrojonych opryszków.

Podczas tego napadu zostali zabici **bracia Winniccy i ich służący Ignacy Jach**, a z napastników został raniony Józef Gluźniewicz, którego uciekający bandyci, nie mogąc zabrać ze sobą, **dobili i trupa pozostawili na miejscu.**

Dochodzenie ustaliło, że uczestnikami napadu oprócz zabitego **Józefa Gluźniewicza**, byli Józef Siwek, Antoni Gluźniewicz i Aleksander Sporyszkiewicz, wszyscy z Sosnowca, młodzi ludzie, bez określonego zajęcia i bardzo złego prowadzenia.

Z pozostałych przy życiu bandytów **Józef Siwek** zginął w r. 1922 pod Sosnowcem, **zabity przez policję** podczas pościgu i strzolaniny, która wywiązała się między bandytami, a policją. Pozostali dwaj uczestnicy bandy, **Antoni Gluźniewicz**, lat 26, i Aleksander **Sporyszkiewicz**, lat 28, zostali ujęci, osadzeni w więzieniu i oddani pod sąd.

Ponieważ na rozprawie sądowej w Kielcach, dnia 28 stycznia br. **udowodniono im dokonanie napadu rabunkowego i zabójstwa Winnickich i Jacha i uwzględniając okoliczności obwiniające, skazano ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Wyrok ten został **zatwierdzony przez sąd apelacyjny** w Lublinie i sąd Najwyższy w Warszawie, a **p.** Prezydent nie skorzystał z przysługującego **mu prawa** ułaskawienia skazanych.

Wobec tego skazani dnia **31 października br. o godzinie 7.25 zostali rozstrzelani w podwórzu więzienem w Kielcach.**

Skazani przed śmiercią **pojednali się z Bogiem.**

Zabezpieczenie wartości akcji

Warszawa (Tel. od. wł. kor).

Według projektu Rządowego spółki akcyjne będą oznaczały cenę emisyjną swoich akcji opiewających na marki polskie w stałym mierniku, t. j. w danym wypadku w złotym polskim równającemu się frankowi złotemu, płatnemu po kursie dnia wypłaty w markach polskich.

O utrzymanie czasu pracy

we fabrykach włocławskich.

Onegdaj odbyła się w Włocławku konferencja w sprawie redukcji pracy w fabrykach do czterech dni w tygodniu. W konferencji wzięli udział prócz przedstawicieli przemysłowców i robotników inspektor pracy i wicewojewoda warszawski, p. Manteufel, który specjalnie został delegowany przez władze rządowe centralne dla zbadania sytuacji we Włocławku i poczynienia interwencji celem utrzymania pracy przez całe sześć dni w tygodniu.

O finansowanie przemysłu górnośląskiego

Warszawa, 6 listopada.

Dnia 3 bm. odbyła się w Gdańsku konferencja grup finansowych: polskiej, niemieckiej i francuskiej, celem omówienia sprawy otwarcia **wielkiego banku w Katowicach.** Zasadniczem zadaniem **tego banku** byłoby finansowanie przemysłu górnośląskiego.

Czy niewinnie rozstrzelany?

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

W sprawie włościanina z pow. ostrowskiego, **Józefa Kubata, rozstrzelanego z mocy wyroku sądu polowego** z dnia 10 września 1920 r. za zdradę **stanu**, o której przed kilku dniami pisaliśmy — **sąd wojskowy okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem** ppułk. Orskiego, rozważający tę sprawę **w drodze rewizji procesu, po zbadaniu kilkunastu świadków** przerwał dwudniowe rozprawy i skierował **akta do** sędziego śledczego, celem uzupełnienia **śledztwa.**

Chodzi tu, jak wiadomo, o przywrócenie **do czci** niewinnie rzekomo rozstrzelanego **Kubata i wykazanie**, że na wiecach, urządzonych swego czasu **przez** bolszewików, K. nietylko nie wygłaszał **mów przeciwpaństwowych**, lecz, że owszem był **dobrym obywatelem** kraju, ujawniającym niespożytą **energję i** ruchliwość w kierunku działalności dla **dobra ojczyzny** itp.

O wyniku śledztwa wkrótce się dowiemy.

Bezczelność złodziei.

O bezczelności złodziei w Rybniku donoszą: **Onegdaj** przybyło dwóch pacjentów, młodych ludzi, do **lekarza powiatowego** -dr. Białego. Podczas gdy jednego **z nich badał**, drugi „pacjent" ukradł wszystkie **wartościowe rzeczy**, z któremi umknął bez śladu. Dopiero po **godzinach** przyjęć poszkodowany lekarz spostrzegł, że **padł ofiarą** bezczelnych a niemniej rafinowanych **złodziei. Dochodzenia** za sprawcami tak niezwykłej kradzieży **pozostały dotychczas** bez skutku.

—o—

Pod grozą zamachu prawicowego w Niemczech.

WIEDEN (AW) Ze względu na groźną sytuację w Berlinie odbywa się obecnie między państwami sprzymierzonymi wymiana zdań w sprawie udzielenia ochrony misjom zagranicznym w Berlinie, oraz mieszkającym tam cudzoziemcom. Rząd francuski proponuje wysłanie specjalnego oddziału ochronnego, któryby się składał z sił wydelegowanych przez wszystkie państwa sprzymierzone. Rozważana jest również sprawa wojskowej ochrony najważniejszych linji kolejowych w Niemczech.

PRAGA (AW) Według doniesień Prager Presse z Paryża. Sprawa powrotu do Niemiec byłego następcy tronu niemieckiego jest przedmiotem dużego zainteresowania się rządu francuskiego i angielskiego. Rząd angielski zaproponował za pośrednictwem swojego posła w Paryżu interwencję w Holandji, aby ta nie dozwoliła byłemu kronprinzowi opuścić dotychczasowe miejsce pobytu. Według wszelkich danych rząd francuski zgodził się całkowicie na tego rodzaju akcję.

BERLIN (AW) Mimo uspakajających wiadomości, że nacjonaliści nie podejmą w najbliższym czasie żadnych zbrojnych akcji, sytuacja wewnętrzno-polityczna w Niemczech, znajduje się nadal pod znakiem grożącego zamachu ze strony prawicowców.

Obie partje lewicowe, t. j. demokraci i socjaliści, w zrozumieniu niebezpieczeństwa wydały odezwy, w których wzywają do obrony republiki. Odezwy te zawierają wyraźne wskazówki, że w razie potrzeby wyrośnie z pod ziemi całe wojsko uzbrojonych republikanów.

Co się tyczy rządu, to ten zachowuje na razie stanowisko wyczekujące. Wysłało wprawdzie za granicę turyńsko-bawarską posiłki Reichswehry, te jednak mają wyraźny zakaz atakowania sił nacjonalistycznych, tak, aby im pozostawić w tym wypadku inicjatywę.

Na dziś planują Bawarczycy dokonania zamachu stanu w Niemczech

Wiedeń (PAT).

Na dzień 4 bm. był planowany zamach ze strony prawicowych radykałów. Okazuje się, że nie tylko nad granicą turyngską, lecz także i koło Berlina są ulokowane nieregularne oddziały bojowe. Oddziałami koło Berlina komenderuje generał von der Goltz, a oddziałami nad granicą bawarską kapitan marynarki Erhard. Z jakiego powodu zamach planowany na wczoraj, nie doszedł do skutku, nie jest jeszcze wiadomo. Być może, że zamach nastąpi dnia 9 bm. W ministerstwie Reichswehry oceniają sytuację spokojniej. Podnoszą, że oddziałom powstańczym brak gotówki i środków żywności. W każdym razie ministerstwo Reichswehry rozpoczęło rozległe przygotowania. W kołach berlińskich słychać, że ruch zamachowy objął także Meklenburg, Pomorze, Śląsk i Brandenburgję. W niektórych częściach Niemiec ruch ten ma charakter separatystyczny.

Wiedeń (PAT).

Bawarskie związki bojowe, stojące nad granicą bawarsko-turyngską, są widocznie zdecydowane na pochód. Początkowo planowano wybuch rewolucji na dzień 4 listopada, albo na dzień 9 bm., jako rocznicę republiki. Rząd berliński na wypadek ruchu zbrojnego jest zdecydowany wystąpić zbrojnie. Reichswehrą, na której lojalność rząd liczy, komenderuje generał Reinhard. Rząd jest przekonany, że uda się mu odeprzeć ewentualny zamach, ale sam nie chce występować zaczepnie.

Olbrzymie antyżydowskie rozruchy w Berlinie.

Kraków, w listopadzie.

Bezprzykładna drożyzna a przedewszystkiem podniesienie się ceny chleba do 140 miljardów marek za funt, były przyczyną wybuchu nowej serji rozruchów w Berlinie.

Rozpoczęły się one w ubiegły poniedziałek około południa w dzielnicy „Scheunenviertel", zamieszkałej przez ludność uboższą i żydów, od rabowania sklepów z żywnością i napadaniu na przechodniów żydowskich.

Następnie przyszło do atakowania żydów także w innych dzielnicach. Podniecony tłum zamierzał wziąć szturmem giełdę, czemu jednak przeszkodziła policja, uzbrojona w karabiny maszynowe.

Na kilku punktach miasta przyszło do krwawych starć, podczas których było wielu zabitych i rannych.

Popołudniu rabujący urządzili specjalne polowanie na czarnogiełdziarzy. Zatrzymywano ich, rewidowano, zabierano znalezione przy nich pieniądze i papiery wartościowe, a gdy stawiali opór — bito. Potworzyły się także t. zw. „Entkleidungskommandos", które rozbierały do naga napotkanych żydów i, zabrawszy im ubranie, puszczały wolno tylko w kalesonach.

Prawie wszystkie sklepy z ubraniami i obuwiem, położone w Scheunenviertel", oraz sąsiednich dzielnicach, zrabowane.

W niektórych dziennikach zaatakowano bardzo ostro policję z powodu objawiających się, rzekomo, wśród jej członków tendencji antysemickich. Prezydjum policji wydało odezwę, w której odpiera z oburzeniem ten zarzut.

Konferencja ambasadorów

w sprawie umożliwienia kontroli wojskowej Niemiec.

Paryż (PAT).

Konferencja ambasadorów w nocie swojej, wystosowanej do rządu Rzeszy, domaga się, aby przed dniem 10 listopada została powiadomiona o środkach jakie zamierza przedsięwziąć rząd Rzeszy, celem umożliwienia kontroli wojskowych komisji międzysojuszniczej.

Wznowienie kontroli nad rozbrojeniem Niemiec.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Korespondent „Gaz. Warsz." donosi z Paryża: Zaszły tu wczoraj dwa ważne wypadki:

1) Rada Ambasadorów wystosowała do Niemiec notę, w której domaga się faktycznego wznowienia kontroli wojskowej nad rozbrojeniem. Rada postawiła termin 5-dniowy na odpowiedź.

2) Poincare polecił posłowi francuskiemu w Berlinie zawiadomić rząd niemiecki, że Francja nie może tolerować nielegalnego ustroju w Niemczech i na wypadek, gdyby doszło do zamachu reakcyjnego, Francja musiałaby przedsięwziąć kroki, zapewniające jej bezpieczeństwo.

Fantazje polityczne.

Wiedeński specjalny sprawozdawca „Manchester Guardian" twierdzi z wielką pewnością siebie, iż między wpływowemi osobistościami Bawarji i Polski odbywały się rokowania w sprawie t. zw. programu katolicyzmu przeciwko protestantyzmowi, którego celem jest oderwanie Bawarji od Rzeszy i zależnie od warunków połączenia z Austrją, co jednak nie jest bezwarunkowo konieczne. W nagrodę za to Polska, która miałaby zapobiedz podnoszeniu roszczeń przez Czechosłowację, miałaby otrzymać Prusy Wschodnie. Korespondent ów donosi dalej, iż znane mu są nazwiska trzech polskich delegatów w tej sprawie.

Sprawozdawca jest tą sprawą mocno zaniepokojony i twierdzi, że rokowania te posunęły się o wiele dalej, aniżeli swego czasu słynne rokowania Fuksa i Machausa z pułk. Richertem ,działającym rzekomo z polecenia rządu francuskiego.

Samoloty francuskie dla Rosji.

Według otrzymanych wiadomości do portu petersburskiego zawinął z Rouen francuski statek, wiozący dla sowietów aparaty lotnicze. Aparaty te już wyładowano.

Ruch powstańczy nad Donem.

Jak komunikują z Rostowa nad Donem, czynne są dwa silne oddziały powstańcze, składające się z kozaków. Wszystkie wysiłki czrezwyczajki, mające na celu zlikwidowanie tych oddziałów, chybiają celu. Przed kilku dniami oddział powstańczy napadł na stację Proletarską. Podczas napadu zginął **komendant stacji.**

Kandydaci do nagrody Nobla.

Paryż (AW).

Ajencja Radio donosi ze Sztokholmu, że jako kandydaci do nagrody Nobla w dziedzinie literatury, wymieniani są następujący pisarze: Thomas Harding oraz John Galsworthy.

Dalsze poszukiwania w grobowcu Tutankhamena.

Kraków, w październiku.

Zagadkowa, bądź jak bądź, śmierć lorda Carnarvona, odkrywcy grobowca faraona **Tutenkhamena**, nie odstraszyła upartych Anglików od czynienia **dalszych poszukiwań w tym grobowcu.**

Oto, co mówi znany archeolog Howard Caster, współpracownik zmarłego lorda, o tych poszukiwaniach.

Grobowiec Tutankhamena zamknięty w lutym b. r. nasamprzód silnem bardzo oszalowaniem dębowem, a następnie zasypano dostęp zapomocą 1700 ton kamieni. Ostrożności te były konieczne ze względu na uchronienie grobowca przed ewentualnym rabunkiem ze strony fellahów.

Obecnie, 80 robotników zajętych jest usuwaniem masy kamienia, pod kierownictwem doświadczonego w takich robotach Anglika, **Callendera.** Wszystkie zaś zdjęcia fotograficzne na miejscu robione są przez funkcjonarjusza „Metropolitan Museum" w Nowym Jorku, **Burtona.**

Skoro będzie wolnym dostęp do przedsionka, gdzie stoją dwie statuy faraona, przystąpi się do usunięcia pierwszej z koncentrycznych osłon (tabernaculum), które okrywają grobowiec. Osłona ta składa się z płyt złotych i fajansowych niebieskiej barwy, mierzy zaś 20 stóp ang. długości, a 10 szerokości i wysokości. Ponieważ przestrzeń między pierwszą osłoną, a ścianami komnaty grobowej wynosi zaledwie stopę, a między jej wierzchem a powałą komnaty, trzy stopy — przeto usuwanie jej połączone będzie z niesłychanemi trudnościami. Chodzi bowiem o to, aby najmniejsza cząstka tych bezcennych płyt złotych i fajansowych nie została uszkodzoną.

W każdym razie spodziewać się należy niezadługo ciekawych wieści o dalszym postępie poszukiwań Cartera, który, podobno, zamierza obejrzeć tylko i sfotografować mumię Tutankhamena, a nie wyjmie jej z grobowca dla umieszczenia w jednem z muzeów. W ten sposób spokój pośmiertny władcy Egiptu częściowo tylko zostanie naruszony.

FUTRA

najgustowniejsze, solidnie wykonane we własnych pracowniach w niezwykle wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych

POLECA FIRMA:

ANTONIEGO TRĄBKI SYN

KRAKÓW, SZEWSKA 12. 6186

RYBY MORSKIE WĘDZONE

obecnie specj. **wędz. flądry** poleca po cenach konkrencyjnych z trzech własnych wedzarń nad Polskim Bałtykiem

„CHŁODNICTWO POLSKIE" S. A.

Oddział w Pucku, Hallera 182 (dawn. Hurtownia Rybacka).

Mąkę pszenną 0000 i 00 na worki
Mąkę żytnią 0000 i 00 na worki

Buraki ćwikłowe wagonowo i w ilościach korcowych
Wytłoki buraczane wagonowo — — — sprzedaje

Syndykat Rolniczy Warszawski S. A.

ul. Kopernika Nr. 30, III p. Dział Zbożowy.

KROTOSZYŃSKA FABRYKA KAWY SŁODOWEJ „EXTRA"

Tow. Akc. 1087

KROTOSZYN

Wyroby: Kawa słodowa, cykorja parowana, cykorja maszynowa, płatki owsiane, kakao żołędziowe

---

FABRYKA ZATRZASKÓW DO SUKIEN

BOLESŁAW KNAST I S-KA

POZNAŃ, ULICA DĄBROWSKIEGO 78 a.

POWROŹNICZE

WYROBY PIERWSZORZĘDNEJ JAKOSCI I WYKONANIA HURTOWNIE I CZĘŚCIOWO POLECA:

FABRYKA LIN KONOPNYCH STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO

dawniej KAZIMIERZ WAŁKOWIŃSKI 6165

KRAKÓW-ZWIERZYNIEC, UL. LELEWELA 11.

UWAGA: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego, a znajduję się jedynie tylko pod powyższym adresem.

FABRYKA ELEMENTÓW „TYTAN" Warszawa, ul. Tamka 14. 1090

Bezpłatnie poślę Pani moje KSIĄŻKI I BROSZURY traktujące o wszystkich dyskretnych kwestjach damskich. Łaskawa Pani! Musi Pani koniecznie przeczytać moje broszury, aby uniknąć kłopotów, troski i zmartwień. Za wszystkie dyskretne zapytania odpowiem Pani dokładnie i sumiennie. Niech Pani żąda natychmiast broszury E za wzrotem porta 15.000 Mkp. (nie w znaczkach pocztowych!) pod adresem **Med. At. Bork-te, Frankfurt a/M. Moselstr. 48.** 3060

KRAKOWSKA

DRUKARNIA NAKŁADOWA

W KRAKOWIE, PRZY UL. KOPERNIKA 8,

ZAOPATRZONA W NAJNOWSZEGO SYSTEMU LINOTYPY ORAZ W DOBOROWY ZAPAS CZCIONEK, PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE, JAK: DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, ODEZWY, KSIĘGI TABELARYCZNE, :-: AFISZE, I T. P. :-:

WYKONANIE W JAK NAJKROTSZYM CZASIE — PO CENACH NADER PRZYSTĘPNYCH.

Maszyny do pisania i rachowania przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia

Włedz. Keyha mechanik KRAKOW, Florjańska 3. 6005

Poszukują posady

PANIENKA z ukończoną szkołą handlową poszukuje posady jako biuralistka lub jako ekspedjentka. Oferty do Adm. Gońca Kr. pod „Posada". 5078

OGRODNIK żonaty z dłuższą praktyką, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1-go stycznia. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Gońca Krak. „Dla ogrodnika". 5079

KSIĄŻKOWY bilansista z dziesięcioletnią praktyką biurową, kawaler lat 35 poszukuje posady w poważnej firmie w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe oferty pod „Zdolny" do Gońca Krak. 5076

MASZYNISTKA, pisząca biegle na maszynie poszukuje w godzinach popołudniowych posady ewentualnie jako kantorzystka. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Admin. Gońca Krak. pod „Popołudnie". 5077

STARSZA osoba, wdowa po zarządcy dóbr, pozostająca bez środków do życia, przyjmie posadę u samotnego starszego pana lub pani do zarządu domem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admin. Gońca Kr. pod „Uczciwa". 1081

Matrymonialne

URZĘDNIK kawaler lat 30 poszukuje znajomości panny, celem ożenku. Panie poważnie myślące zechcą nadesłać oferty do Adm. Gońca Krak. pod „Urzędnik".

SAMOTNA wdowa w średnim wieku pragnie wyjść za mąż. Oferty przyjmie Adm. Gońca Krak. pod „40". 5080

PANNA lat 26 z inteligentnej rodziny, wykształcona z braku znajomości pozna mężczyznę w średnim wieku na odpowiednim stanowisku. Rzecz traktuje na serjo. Zgłoszenia nadsyłać do Adm. Gońca Kr. pod „Życie". 4082

INTELIGENTNY, przystojny w sile wieku mężczyzna, pragnie nawiązać korespondencję z panną lub młodą wdową do lat 30, inteligentną, z towarzystwa, sympatyczną i szlachetnych zalet. Zgłoszenia pod „Wisus" do Adm. Gońca Krak.

Lokale

MIESZKANIA w jakiejkolwiek dzielnicy poszukuje się dla dwóch słuchaczek Uniwersytetu. Zgłoszenia z podaniem należy zwracać do Gońca krak. pod „Dobre wynagrodzenie. 5075

MIESZKANIA o dwóch pokojach z kuchnią i światłem elektrycznem poszukuję od 1-go stycznia. Dam wysokie odstępne, ewentualnie węgiel. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Adm. „Gońca Krak". pod „Rzetelność". 1085

POKOJU umeblowanego, z używaniem kuchni poszukuje spokojne małżeństwo. Okolica i czynsz obojętne. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Adm. Gońca Kr. pod „M. W.". 1077

Różne

CHORA biedna wdowa, zostająca bez żadnego utrzymania, prosi łaskawą Publiczność o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. Gońca Krak. 1071

DOBRĄ, mało używaną mandolinę kupię. Oferty z ceną do Adm. „Gońca Kr." pod „Mandolina". 1081

KUPIĘ użzyaną bryczkę będącą w dobrym stanie. Zgłoszenia również i z prowincji przyjmie Adm. „Gońca Krak." pod „Bryczka". 1064

Nie przepłacajcie! Kupujcie tylko z pierwszych rąk!